

Gdziekolwiek się zwróciłem, napotykałem nadużycia seksualne

<http://www.alternatywa.com/modules.php?name=News&file=article&sid=903>

Artykuł wysłany przez: Współpracownik dnia 08-05-2006 o godz. 21:19:14

Dział: Kościoły i religie, The Guardian

Tłum: Anonim

Prawdziwa konspiracja w Kościele Katolickim ma niewiele wspólnego z kodem da Vinci, powiada Patrick Wall – jest to raczej ukrywanie księży pedofilów. Mark Honigsbaum spotyka byłego mnicha, który prowadzi krucjatę mającą na celu schwytanie przestępców i oddanie ich w ręce sprawiedliwości.

Patrick Wall lub brat Wall, jak zwykł być nazywany, odczuwa lekkie zmęczenie. Przybył właśnie do Londynu z Los Angeles i ma dwie godziny czasu przed odejściem pociągu do Cardiff – w poszukiwaniu specjalnego rodzaju przestępcy.

„Nie mogę ci powiedzieć wiele o tym przestępcy dopóki nie dojadę do Walii i nie wystąpię do sądu” powiada, powstrzymując mnie wzrokiem, który mógłby zatrzymać watykańskie dzwony. „Powiedzmy, że istnieje ponad 20 ofiar – chłopców i dziewczynek – i że owe nadużycia datują się od późnych lat 1970”.

Wall jest byłym benedyktyńskim mnichem, który przerodził się w międzynarodowego detektywa i jest to jego 200 sprawa od momentu, kiedy sprzymierzył się z firmą prawniczą z LA Manly, McGuire & Stewart. Jego zawodem jest śledzenie katolickich księży, posłanych na emeryturę przez Watykan w następstwie skandali np. seksualnych nadużyć, które wybuchły w Bostonie i innych północno-amerykańskich diecezjach w 2002 r. Wielu z tych księży skutecznie się ukrywa.

Zadaniem Wall’a jest znalezienie ich, zweryfikowanie ich tożsamości, a następnie wręczenie im pozwów sądowych, oskarżających o uczestnictwa w nadużyciach, jako pierwszy stopień w pozwach o odszkodowania na rzecz ich ofiar w sądach USA. Jest to praca najeżona trudnościami, która wymaga bliskiej znajomości kleru i przebiegłości Filipa Marlowe.

„Chce się nawiązać pewien rodzaj porozumienia ze sprawcą, zanim wręczy się im papiery, ale może to być trochę ryzykowne, jako że nigdy się nie wie, czy ma on spluwę Smith & Wesson czy wodę święconą” – powiada. Sadzę, że mógłbyś nazwać to, co ja robię rekonesansem klerykalnym. Problem w tym, że muszę być absolutnie pewny, że mamy właściwego gościa. Jeśli podam do sądu złego księdza, jestem skończony.”

Ubrany w luźno dopasowaną koszulę i wiatrówkę, Wall, który mierzy ponad 6 stop i waży 250 funtów – wygląda jak przekarmiony amerykański turysta. Faktycznie, jest on byłym gwiazdorem amerykańskiego futbolu szkolnego i zanim związał się z wykrywaniem seksualnych nadużyć kościoła, jego jedyną ambicją było zostać dobrym księdzem, nauczać teologii i trenować drużyny futbolowe w college'u. Plan wziął w łeb w 1992 r. W kilka tygodni po złożeniu kapłańskich ślubów, Wall otrzymał zaproszenie do przyłączenia się do kościelnego „pogotowia nadużyć seksualnych”.

„Moim zadaniem było tuszowanie przypadków seksualnych nadużyć – w praktyce - przejąć miejsce sprawcy i uspokajać zmałowane wody”, powiada on. „Nasza definicja sukcesu polegała na tym, żeby się nikt nigdy nie dowiedział o sprawie”.

Przez następne 5 lat Wall był przerzucany z parafii do parafii, aby zastępować innych, upadłych księży – włączając jednego, który miał na koncie ponad 30 ofiar wśród ministrantów. „Gdzie tylko się zwróciłem, napotykałem na sprawców” – powiada. „W jednym miesiącu tylko mieliśmy siedem przypadków przeciwko mnichom, które się wydostały na niwę publiczną”.

Do 1998 r. Wall miał tego dosyć i zrezygnował z kapłaństwa. Później zaczął składać zeznania, jako ekspert, w innych przypadkach nadużyć seksualnych. Z tego powodu został oskarżony przez swych zakonnych

przełożonych o bycie „upartym”, z czym najzupełniej się zgadza – i o fałszowanie dokumentów kościelnych czemu usilnie zaprzecza.

Obecnie Wall, wraz z dwoma innymi byłymi księżmi, którzy przeistoczyli się w tzw. whistleblowers (bijących na alarm), napisał książkę pt. „Seks, Kapłani i Tajemne Kody”; 2 tys. lat dokumentacji seksualnych nadużyć KK”. Książka, jak powiada, zawiera wcześniej niepublikowane dokumenty opisujące szczegółowo uświadomienie Watykanu co do problematyki nadużyć seksualnych. Jej konkluzja brzmi, że ostatnie skandale w USA, Irlandii i W. Brytanii nie są niczym nowym, ale jedynie ostatnimi rozdziałami historii, która rozciąga się wstecz aż do założenia kościoła. Autorzy twierdzą także, że znaleźli ewidencje rozmyślnego ukrywania tych skandali przez kościół.

Dowodem A jest więc tajny dokument nazywany „Crimen Sollicitationis” – łacińska nazwa dla przestępstwa nagabywania” – wydany w 1962 r. przez biuro watykańskie Kongregacji Wiary (CDF). Opisany, jako „matryca zwodniczości i ukrywania” przez prawników badających światowe skandale nadużyć seksualnych, „Crimen Sollicitationis” zawiera ściśle instrukcje co do tego, jak należy postępować z tym, co Watykan nazywa „najgorszym przestępstwem” – takim, jak podejrzenia pedofilii i bestialstwa. Zamiast raczej zgłaszać takie przypadki władzom cywilnym, CDF instruuje biskupów, aby przeprowadzali co do nich śledztwo „w najbardziej utajniony sposób” pod groźbą „kary ekskomuniki”.

Następnie, w 2001 r. CDF wydała kolejne dyrektywy, które nakazały biskupom składanie raportów bezpośrednio do Rzymu, gdzie byłyby one bezpieczne pod kluczem wraz z innymi tzw. pontyfikalnymi sekretami. Wall i jego dwaj współautorzy argumentują, że to, a nie „Da Vinci Code” jest „prawdziwą konspiracją” w sercu współczesnego katolicyzmu. Powiadają o nim, że to nie zwykła koincydencja, że osobą odpowiedzialną za promulgację drugiego dokumentu był nie kto inny, jak szef CDF – kardynał Joseph Ratzinger, obecny papież Benedykt XVI.

Wg Wall’a i jego współautorów, jeśli wczesne dokumenty kościoła mogą posłużyć za przykład, to seksualne nadużywanie młodocianych przez kler były „otwartą raną na ciele Chrystusa” przez długie wieki. Powiadają oni, że już tak wcześnie, jak w r. 309 AD, na synodzie w Elwirze, zgromadzenie biskupów i księży z całego Półwyspu Iberyjskiego, którzy spotkali się, aby przedyskutować zagadnienia teologiczne i ustanowić kanon prawa - sygnalizowały zatroskanie faktem pedofilii oraz wydając decyzję, że jakkolwiek biskup, ksiądz czy dziekan, który zostanie przyłapany na tym przestępstwie nie może otrzymać komunii świętej, nawet na łożu śmierci. Do 8 wieku „Penitencjał Bede”, średniowieczny podręcznik kar, zwykle przypisywany anglosaskiemu teologowi i wczesnemu historykowi Anglii Bede, udoskonalił te kary stosownie do rangi. Tak więc świecki złapany na sodomii dzieci miał być ekskomunikowany i miał pościć przez 3 lata, podczas gdy dziekani i kapłani bywali również ekskomunikowani ale pościć musieli przez 7-10 lat (odpowiednio) a biskupom dawano 12 lat postu.

Ale najjaskrawsza ewidencja tego, że wczesny kościół miał te same problemy z pedofilią, jak dziś, pochodzi z „Księgi Gomory” – 11-wiecznego traktatu napisanego przez Św. Piotra Damiana, który potępiając wszelkie formy „niemoralnego” zachowania seksualnego, specjalną pogardą obdarza księży, którzy gwałcą chłopców. Tacy sprawcy mieli nie tylko zostać publicznie wychłostani, ale również, jak pisze Św. Piotr, ich tonsury miały być zgolone i ich twarze opluwane. Następnie poleca on sześć miesięcy więzienia i postu, po czym miały nastąpić dalsze 6 miesięcy odosobnienia i modłów w izolacji. „Nawet po ich uwolnieniu”, pisze Św. Piotr, „sprawcom tym nie powinno się nigdy pozwolić przebywać w towarzystwie młodzieży w prywatnych rozmowach albo bycia ich doradcą”.

Nie był to jedyny przypadek, kiedy urzędnicy kościelni czynili podobne rekomendacje – co bardzo kontrastuje z współczesnymi praktykami przenoszenia księży do sąsiednich parafii, gdzie mieli oni wolność rozpoczynania swych przestępczych praktyk od nowa. W 1954 r. Ojciec Gerald Fitzgerald, założyciel zakonu „Sług Parakleta” - zakonu specjalizującego się w poradnictwie i trosce o księży z problemami psychiatrycznymi, zalecał, że każdy ksiądz, który – jak to ujął – „miał coś do czynienia z cnotą młodzieży” – powinien być zredukowany do stanu świeckiego. Zbytelnym jest wspomnianie, że jego rekomendacje względem biskupów zostały zignorowane i do późnych lat 60-tych Parakleci zapewniali usługi psychoterapeutyczne takiej liczbie kapłanów z tendencjami do pedofilii, że ukuto nowy skrót dla tego przestępstwa: „kod 3”.

Dla Wall'a i jego kolegów, najjaskrawszym przykładem złamania nakazów instrukcji św. Piotra Damiana, aby utrzymywać księży z dala od pokus był fakt, który został ujawniony w czasie rozprawy w 1998 r. Ojca Olivera O'Grady, wielokrotnego przestępcy, który był przenoszony z jednej parafii do drugiej w Kalifornii, z zamiarem uniknięcia skandalu. O'Grady w końcu przyznał się do przestępstw seksualnych wobec 23 dzieci, w wieku od 4 miesięcy do 12 lat i odsiedział 7 lat w kalifornijskim więzieniu. Pomimo powtarzających się przykładów seksualnych nadużyć, powiada Wall, kościół bronił się przez przyjęciem odpowiedzialności za wykorzenienie tego problemu.

„Wszystko to, czego chce kościół, to utrzymywania skandalu w tajemnicy, tak aby mogli oni nadal zbierać pieniądze i pozwolić instytucji rosnąć” – powiada Wall. „Jeśli oni faktycznie mieli dobro dzieci na względzie, nigdy nie posyłałoby takiego księdza z powrotem do służby, w której mógłby odnowić swe tendencje”.

W międzyczasie skandale się piętrzą: w 2004 – 1.092 nowe skargi wpłynęły przeciwko księżom a w samej Kalifornii jest obecnie 750 spraw w sądach, czekających na rozprawę. Co więcej, pomimo faktu, że Przegląd Narodowy Rady Nadzorczej Biskupów USA ocenia, iż istnieje około 5.000 przestępczych księży w USA, do dzisiejszego dnia jedynie 150 udało się doprowadzić przed sąd – jest to odbicie, jak mówi Wall, braku współpracy kościoła. W Kalifornii, np. archidiecezja dążyła do zablokowania materiałów poufnego doradztwa w kwestii dwu księży, twierdząc, że gwałci to ich prawo zagwarantowane pierwszą poprawką do konstytucji, odnośnie bezpieczeństwa religii; w innych drażliwych sprawach Watykan po prostu odmówił zaakceptowania jurysdykcji przed sądami USA.

Chociaż Wall nie ma już dłużej żadnej wiary w instytucję rzymsko-katolicką, on i jego współautorzy nie wierzą, że kościół jest poza wszelką szansą odkupienia. Dedykują oni swoją książkę „wszystkim ludziom Boga”. Dziś Wall jest szczęśliwym mężem terapeutki z Kalifornii; są rodzicami 5-letniej córki Erin.

„Wierzę, że będziemy sprawdzani wg tego, jak traktujemy wdowę, sierotę i obcego” powiada Wall. „Innymi słowy, jeśli się musi wybierać pomiędzy zabezpieczaniem instytucji a zabezpieczaniem dzieci, Chrystus wybrałby dzieci”.

Z tymi słowy Wall, dokonawszy swego wyboru, wstaje i chwytając moją rękę w swoje ogromne dłonie, obwieszcza, że musi złapać pociąg. W tydzień później, zapytuje go e-mailem w Los Angeles, czy jego misja w Walii odniosła sukces. Tak, jak można oczekiwać po kimś, którego zadaniem jest utrzymywać Watykan w stanie niepewności, odpowiedź Wall'a brzmi nieco tajemniczo:

„Pierwsza część podróży była miła, ale studium księdza nie”, odpowiada. Odpisuje mu: „Tak więc nie znalazłeś rzekomego sprawcy?”
„Jeszcze nie”, odpowiada, „ale znajdę”.

.....

Na początku maja "The Gurdian" opublikował sensacyjny reportaż, w którym Mark Honigsbaum opisuje spotkanie z detektywem, byłym mnichem specjalizującym się w tropieniu ukrywających się księży pedofilii i stawianiu ich przed sądem. Księża przeniesionych na emeryturę po skandalu, który wybuchł w 2002 roku w Bostonie i innych diecezjach w USA. Wielu z nich ukrywa się. Zadaniem Patricka Walla jest odnajdywanie tych osób, potwierdzanie tożsamości i wręczenie dokumentu dowodzącego ich uwikłania w sprawę.

To etap poprzedzający postawienie księży przed sądem w imieniu ich ofiar w USA. Były mnich mówi, że jego praca potrafi być emocjonująca: "Nigdy nie wiesz, czy on ma przy sobie Smith-Wessona czy wodę święconą". Twierdzi też, że niezbędna w takim przypadku jest pewność, że rozmawia z właściwą osobą: "Jeśli oskarżę nie tego księdza, jestem skończony"

Skąd takie niecodzienne zajęcie Patrick Wall zetknął się z problemem pedofilii w Kościele katolickim jeszcze jako ksiądz. W 1992 roku trafił do zespołu, który zajmował się rozwiązywaniem problemów wykorzystywania seksualnego. Jak twierdzi, jego zadaniem było zajęcie miejsca oskarżonego księdza oraz wyciszenie

problemów i zapobieganie skandalom: "Sukcesem wg naszej definicji było to, by nikt się o sprawie nie dowiedział". Po kilku latach krążenia po parafiach i stykaniu się z przypadkami pedofilii (Wall wspomina, że jeden z księży wykorzystywał seksualnie ponad 30 ministrantów) uznał, że ma dość i zrezygnował z kapłaństwa. Później wydawał opinie jako biegły w podobnych sprawach. Wtedy też został oskarżony przez jego były przełożonych o upór" - z czym Wall chętnie się zgadza oraz podrabianie kościelnych dokumentów - czemu z kolei stanowczo zaprzecza.

Patrick Wall wraz z dwoma innymi duchownymi, którzy także porzucili sutanny napisał książkę pt.: Sex, Priest and Secret Codes: the Catholic church's 2000-year paper trail of sexual abuse" (Seks, księża i sekretne instrukcje: 2000 lat dokumentów dotyczących wykorzystywania seksualnego w Kościele katolickim). Wg książki ostatnie skandale w USA, Irlandii i Wielkiej Brytanii nie są niczym nowym, lecz jedynie ostatnim rozdziałem historii sięgającej zarania chrześcijaństwa, a jej autorzy twierdzą, że dysponują dowodami iż Kościół takie fakty ukrywa. Przywołują oni kościelne dokumenty, które w ten lub inny sposób zajmują się pedofilią - np. sugerują jak z tym grzechem walczyć. Najstarszy z nich pochodzi z 309 roku (naszej ery oczywiście). Jednak głównym dowodem ma być tajny dokument o nazwie: "Crimen Sollicitationis" (Nakłanianie do występku) wydany przez Kongregację Nauki Wiary w 1962 roku, zawierający instrukcje jak postępować wobec oskarżeń o pedofilię i sodomie. Tajna instrukcja ma nakazywać działać dyskretnie lub grozić winnym ekskomuniką. Zdaniem autorów ten dokument zastąpiła dyrektywa z 2001 roku obligująca biskupów do wysyłania tajnych raportów do Watykanu, gdzie będą przechowywane w ścisłej tajemnicy. To właśnie to Patrick Wall i pozostali twórcy książki nazywają prawdziwą konspiracją w sercu Kościoła katolickiego w przeciwieństwie do tajemnic "Kodu Leonarda da Vinci" i zwracają uwagę, że na czele Kongregacji Nauki Wiary stał 2001 roku kardynał Ratzinger, obecny papież Benedykt XVI.

Zdaniem Patryka Walla oraz jego kolegów Kościół, zamiast korzystać z rad św. Piotra Damiana (autora traktatu "Księga Gomory" z XI wieku) i ostro reagować na wypadki pedofilii surowo karząc i odsuwając takich księży od "źródła pokusy", woli tuszować problemy, a księży przenosić do innych parafii lub na emeryturę. Sam Wall stwierdził w rozmowie z dziennikarzem, że nie potępia całego Kościoła katolickiego, powiedział za to: "Wierzę, że będziemy oceniani na podstawie tego, jak odnosimy się do wdów, sierot czy obcych. Mówiąc inaczej: gdy trzeba wybierać między broniem instytucji a obroną dzieci, Chrystus wybrałby dzieci".

Patrick Wall wybrał życie poza Kościołem. Ożenił się z terapeutką w Kalifornii. Mają pięcioletnią córkę Erin.

Zobacz też: <http://ruchofiarksiezy.org/>